

pokoju i popełnić samobójstwo, albo przynajmniej powinny być wyrzucone na bruk przez swoich protektorów i oddane dla „oczyszczenia” w ręce swych starych i wiernych kochanków, którzy je ubóstwiali pomimo ich całej lekkomyślności.

Oczywiście, uboższe dziewczęta, siedzące na galerii, wierzą w urodę, śliczne stroje, zbyt kowne życie i nabiorą przekonania, że niekoniecznie trzeba zaraz umierać na suchoty, popełniać samobójstwo, czy też narażać się na wyrzucenie. Słowem, uwierzą w te wszystkie alternatywy, które są jedynie świątobliwymi formami, służącymi do ocalenia dobrego imienia cenzora. A gdyby nawet te czyste, formalne katastrofy zdołały kogoś przekonać, to i tak większość dziewcząt angielskich żyje w takim ubóstwie, w takiej zależności i w takim przeświadczeniu, że ciężki wysiłek nieodłączny od wszelkiej dostępnej dla nich uczciwej pracy może doprowadzić je w końcu do choroby płuc, przedwczesnej śmierci i porzucenia przez męża albo brutalności z jego strony — iż jeszcze ciągle miałaby dcść racji, by wybrać ścieżkę usłaną kwiatami zamiast kamienistej drogi cnoty, skoro jedno i drugie, rozpusta w najgorszym razie, a cnota w najlepszym, wiedzie do tego samego końca w nędzy i pracy ponad siły. Oczywiście, że każda nauczycielka szkoły elementarnej powie wam, iż w ten sposób rozumują tylko dziewczęta pewnego typu. Niestety, właśnie po zbadaniu rzeczy okazuje się, że ten pewien typ to po prostu typ dziewczyny ładnej i pełnej wdzięku, to znaczy ten jedyny, który ma możliwości działania zgodnie z takim rozumowaniem.

Proszę, przeczytajcie pierwsze sprawozdanie misji do Badań Warunków Mieszkaniowych Klasy Robotniczej (Blue book C. 4402, 1889); przeczytajcie sprawozdanie o Przemysle Domowym (święte słowo: Dom!) wydane przez Radę Przemysłową Kobiet (Przemysł Domowy Kobiet w Londynie 1897 Is) i zadajcie sobie pytanie, czy nie wolelibyście być raczej wampem, obsypanym klejnotami, gdyby wasze życie miało być

podobne do życia opisanego w tym sprawozdaniu. A nawet gdyby ktoś z was rozważając te sprawy głębiej zdobył się na odpowiedź: „nie”, to ileż tych niewykształconych i na pół zagłodzonych dziewcząt uwierzy, że mówicie szczerze? Dla nich los scenicznej kurtyzany jest rajem w porównaniu z ich własnym losem. A jednak cenzor z biura Lorda Szambelana jako urzędnik królewskiego dworu wkłada królowi w usta tego rodzaju oświadczenie pod adresem dramaturga: „Tak i tylko tak będzie przedstawiał profesję pani Warren na scenie — inaczej zginiesz z głodu.

Świadkiem Shaw, który powiedział o niej niepociągającą prawdę i któremu My, z Bożej łaski, zgodnie z powyższym odmawiamy naszej aprobaty usuwając go w cień i czyniąc wszystko, co w Naszej mocy, żeby go zmusić do milczenia.”

Całe szczęście, że Shawa nie można zmusić do milczenia. „Krzyk nierządnic z ulicy w ulicę” jest bardziej donośny niż głosy wszystkich królów. Nie jestem zależny od teatru i nikt nie zmusi mnie głodem do zrobienia z mojej sztuki stałej reklamy dla pociągającej strony przedsiębiorstwa pani Warren.

118 98

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI
W JELENIEJ GÓRZE

Dyrektor:
ANTONI BILICZAK

Kierownik artystyczny:
ZUZANNA ŁOZIŃSKA

BIBLIOTEKA P.T.D.
JELENIA GÓRA

Nr. 98

G. B. SHAW

PROFESJA
PANI WARREN

SZTUKA W 4 AKTACH

Przekład FLORIANA SOBIENIOWSKIEGO

Państwo

120 1

i Górze

R O K 1 9 5 3

G. B. SHAW

PRZEDMOWA DO „PROFESJI PANI WARREN”

(Fragmenty)

O S O B Y :

Pani Warren	—	Zuzanna Łozińska
Wiwia	—	{ Alfreda Grzywacz Janina Krokowska
Samuel Gardner	—	{ Edward Cybulski Witold Michelski
Frank Gardner	—	Marian Gamski
Praed	—	Stanisław Posiadłowski
Sir G. Crofts	—	Marian Bogusławski

Reżyseria:

Ryszard Wasilewski

Scenografia:

Tadeusz Rajkowski

Kierownictwo literackie: Jan Nepomucen Miller

Początek punktualnie o godz. 19.30

Profesję Pani Warren napisałem w roku 1894, aby zwrócić uwagę na fakt, że przyczyną prostytucji nie jest ani znieprawienie kobiet ani wyuzdanie mężczyzn, lecz po prostu wyzysk, niedoceniającie pracy kobiet i przeciążanie ich w sposób tak haniebny, iż najuboższe wśród nich zmuszone są chwycić się nierządu, by się utrzymać przy życiu...

Istotnie, wszystkie kobiety powabne a nie obdarzone majątkiem ponoszą straty materialne przez nieugięte trzymanie się drogi cnoty lub zawieranie małżeństw nie należących do kategorii mniej lub więcej sprzedajnych. Jeżeli to co zwiemy występkiem, nie zaś to, co nazywamy cnotą, występuje w tak szerokiej skali jako zjawisko społeczne, to jedynie dlatego, że występki opłacany jest znacznie hojniej. Żadna normalna kobieta nie zostałaby zawodową prostytutką, gdyby mogła zapewnić sobie był uczciwym cnotliwym życiem, ani też nie wyszłaby za mąż dla pieniędzy, gdyby mogła pozwolić sobie na małżeństwo z miłości.

Pragnąłem również wydobyć na światło dzienne fakt, że prostytucja uprawiana jest nie tylko jako prywatne przedsiębiorstwo, w sposób niezorganizowany, w mieszkaniach samotnych kobiet, z których każda jest panią na własnych śmieciach i chwilową kochanką każdego klienta, ale że prostytucja jest także wielkim międzynarodowym handlem, zorganizowanym i prowadzonym, jak każdy inny, dla zysku kapitalistów; jest to handel bardzo zyskowny zwłaszcza dla właścicieli nieruchomości wielkomięjskich, włączając w to nieruchomości kościelne — pobierających opłaty czynszowe z domów, w których się praktykuje ten proceder.

W moim przekonaniu dzieło sztuki jest najsubtelniejszym, najbardziej urzekającym i najskuteczniejszym narzędziem moralnej propagandy na świecie poza jednym wyjątkiem — przykładu osobistego postępowania; co więcej: odrzucam nawet i ten wyjątek na korzyść sztuki scenicznej, ponieważ: działa ona ukazując przykłady osobistego postępowania w sposób zrozumiały i wzruszający tłumy ludzi nieświadomych i nierozważnych, którzy nie zastanawiają się nad życiem realnym. Podkreśliłem już wielokrotnie, że wpływ teatru w Anglii przybiera tak poważne rozmiary, iż życie prywatne, religia, prawo, wiedza, polityka i moralność stają się coraz bardziej teatralne, podczas gdy sam teatr pozostaje niedostępny głosowi zdrowego rozsądku, religii, wiedzy, polityki i moralności. Oto przyczyna, dla której walczą z teatrem nie za pomocą broszur, kazań i rozpraw, lecz za pomocą utworów scenicznych. Ta dramatyczna metoda wydaje mi się tak skuteczną, iż nie mam wątpliwości, że zdołam w końcu przekonać nawet Londyn, by idąc do teatru zabierał z sobą sumienie i rozum zamiast zostawiać je w domu razem z modlitewnikiem jak to czynią obecnie. Tym samym nie przyszłoby mi nawet na myśl zaprzeczyć, że gdyby ostatecznym rezultatem wystawienia „Profesji Pani Warren” miał być wzrost liczby osób poświęcających się temu zawodowi albo zatrudniających jego adeptki dla zysku, granie tej sztuki można by uznać za przestępstwo karalne.

Zastanówmy się jednak, w jaki sposób teatr mógłby zachęcać do takiej rekrutacji. Nic łatwiejszego. Niechaj cenzor sztuk z biura Lorda Szambelana wyda przy poparciu prasy nie pisany, lecz uznawany powszechnie przepis stwierdzający, że czcionkinie Profesji Pani Warren będą tolerowane na scenie tylko pod warunkiem, iż będą piękne, wytwornie ubrane, że będą mieszkały i jadały z przepychem, tudzież, że powinny one pod koniec sztuki umrzeć na suchoty wywołując łyżę współczucia całej widowni, względnie przejść do sąsiedniego